



**TEATR ŚLĄSKI**  
im. St. Wyspiańskiego



*Niech mnie  
wszyscy  
diabli!*

# SPIIS TREŚCI

- 3** REALIZATORZY
- 4** MUZYKA
- 5** OBSADA
- 6** SŁOWO OD REŻYSERKI
- 7** MARZENIA O WIELKOŚCI
- 15** POTWÓR Z PRZESZŁOŚCI
- 25** ZBIEG OKOLICZNOŚCI

*2*

*5*

*Nie lubię  
słabości!*

*8*



**ANTON CZECHOW**

# **PŁATONOW**

premiera

**10 CZERWCA 2022**

Scena Kameralna

**MAŁGORZATA BOGAJEWSKA**

adaptacja i reżyseria

**AGNIESZKA LUBOMIRA**

**PIOTROWSKA**

tłumaczenie

**ANNA MARIA KARZMARSKA**

scenografia i kostiumy

**BARTŁOMIEJ WOŹNIAK**

muzyka

**DARIUSZ PAWELEC**

reżyseria światła

**ALEKSANDRA PRZYBYŁ**

asystentka reżyserki

**JERZY BASIURA**

asystent scenografki

**ANNA KANDZIORA**

inspicjentka, suflerka

**WALDEMAR JANISZEK,**

**TOMASZ WUSTRAU**

realizacja światła

**GRZEGORZ MAJ**

realizacja dźwięku

**MAŁGORZATA**

**DŁUGOWSKA-BŁACH**

kierownictwo produkcji

**MACIEJ ROKITA**

kierownik techniczny

6

5

3

*Nie cierpię tych  
romantycznych  
bohaterów...*



W nagraniach  
muzyki udział wzięli:

**SEBASTIAN KUCHCZYŃSKI,  
SEBASTIAN FRANKIEWICZ**

perkusja

**AGATA ZAMIRSKA**

skrzypce

**BARTŁOMIEJ WOŹNIAK**

instrumenty klawiszowe,  
skrzypce barytonowe, gitary

W spektaklu wykorzystano pieśń  
Aleksandra Wiertńskiego „Dym  
z kadzideł”, utwór „Koń” („Конь”)  
zespołu Lube oraz pieśń ludową  
„Kalinka”.

Licencja na wystawienie  
utworu została wydana przez  
Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

# OBSADA

## **ANNA KADULSKA**

Anna Wojnicew,  
wdowa po generale

## **MARCIN SZAFORZ**

Sergiej, syn generała Wojnicewa  
z jego pierwszego małżeństwa

## **IRMINA LISZKOWSKA**

Sofia, żona Sergieja

## **ANTONI GRYZIK**

Porfiry Głagoliew

## **PIOTR BUŁKA**

Kiriłł Głagoliew,  
syn Porfirego Głagoliewa

## **AGNIESZKA RADZIKOWSKA**

Maria Grekow

## **MATEUSZ ZNANIECKI**

Nikołaj Trylecki, młody lekarz

## **ALEKSANDRA PRZYBYŁ**

Aleksandra (Sasza),  
żona Płatonowa, siostra  
Tryleckiego

## **GRZEGORZ PRZYBYŁ**

Osip, chłop, koniokrad

## **KAMIL SUSZCZYK**

Timofiej Bugrow, kupiec

## **MARIUSZ KONIECZNY, SEBASTIAN ZASTRÓŻNY**

Służba

# PŁATONOW

zawsze był czytany jako wielka  
opowieść miłosna

Wycinano z niego rozmowy o pieniądzach i długach. A co jeśli wytniemy miłość? A jeśli Płatonow się nie pojawi? Zostaniemy sami? Kto nada sens, kto pociągnie nas za sobą? Czy jesteśmy w stanie wziąć odpowiedzialność za nasze życie, za nasze wybory życiowe, miłosne, ale też szerzej – polityczne? Czy potrafimy się obudzić i stać się samodzielnym bytem walczącym o świat, czy musimy komuś zawierzać nasze myśli, nasze życia – podporządkowani, bierni i nie wiedząc nawet o tym – przegrani?

Czechow był jednym z bardziej przenikliwych i krytycznych

obserwatorów rosyjskiego społeczeństwa. Nasz „Płatonow” jest próbą opowiedzenia słowami Czechowa o współczesnych ludziach oraz dzisiejszej Rosji. Być może bardziej o tym, jak ją widzimy? Oszalałej, wściekłej, tkwiącej w jakimś niezrozumiałym dla nas śnie.

**MAŁGORZATA BOGAJEWSKA**



# MARZENIA O WIELKOŚCI

**Dlaczego wystawiać dziś dzieło Czechowa? Co zrobić z dziedzictwem rosyjskiej kultury? Jakie powinności ma sztuka wobec świata? I dlaczego w „Płatonowie” nie ma Płatonowa? O kontekstach powstania spektaklu, ale też o tym, jak przeglądają się w nim bieżące wydarzenia, z Małgorzatą Bogajewską, reżyserką przedstawienia, oraz prof. Piotrem Faktem, literaturoznawcą z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, rozmawia Magdalena Mleczko.**

---

**MAGDALENA MLECZKO:** Rozpocznijmy od pytania, którego nie da się uniknąć. W momencie, kiedy wiele instytucji wstrzymuje się od grania repertuaru, w którego tworzenie zaangażowani są rosyjscy twórcy, pani sięga po Czechowa – ważnej postaci w historii literatury rosyjskiej. Czy

nie obawia się pani, że to będzie źle odebrane?

**MAŁGORZATA BOGAJEWSKA:** Przede wszystkim należałoby zwrócić uwagę na fakt, że tę premierę planowaliśmy z ogromnym wyprzedzeniem – na długo przed wybuchem wojny.

Oczywiście rozumiem potrzebę, by „nie karmić” twórców związanych z rządami Putina, choć przecież prawda też jest taka, że większość kultury rosyjskiej jest finansowana z budżetu państwa. Zgadzam się z tym, że skoro ci ludzie nie mają odwagi powiedzieć „dość”, to my powinniśmy wypowiedzieć to hasło w ich kierunku. Nie wydaje mi się jednak, żeby to miało jakiegokolwiek odniesienie do Czechowa.

**PIOTR FAST:** Który przecież przez Putina nie był finansowany.

**MB:** Czechow zawsze wydawał mi się postacią, która w swoich czasach wykazywała się odwagą. W 1890 roku wyjechał na Sachalin, czyli do miejsca zesłania politycznych i kryminalnych skazańców. Wyjazdu tego omal nie przypłacił życiem. I był to dla mnie właśnie akt odwagi, którego dzisiejszym twórcom rosyjskim bardzo brakuje. On tam pojechał, żeby się

przekonać, czy niepokojące go pogłoski, które krążyły wtedy o Sachalinie, są prawdziwe. To właśnie jego listy zmieniły wtedy postrzeganie tej kolonii karnej i doprowadziły na przykład do zaprzestania kary chłosty – po tym, gdy w „Wyspie Sachalin” opisał wielodniowe męczarnie, w których umierał po takiej karze jeden z więźniów. Oczywiście, odcinajmy się więc od Rosji dzisiaj, ale miejmy w tym jakiś rozsądek.

---

**MM: Ale czy w takim razie wojnę w Ukrainie możemy tłumaczyć rosyjską kulturą?**

**MB:** Nie jest tak. Kultura ma pewne obowiązki. W naszym podejściu do kultury pierwsze pytanie powinno brzmieć „Jak chcesz zmienić świat?”, a nie opierać się na zastanawianiu, jak tę kulturę „robić” czy „jak widzę siebie w sztuce”. O tym również jest nasz „Płatonow”. Jeżeli jesteś inteligencją, żyjesz w sferze



kultury, to masz pewne obowiązki. Nie możesz udawać, że coś cię nie dotyczy. Dlatego też naszego „Płatonowa” pozbawiam Płatonowa – chcę pokazać ludzi i ich bezradność, ale też ich brak odpowiedzialności za to, co się dzieje. Jeżeli ktoś tworzy kulturę i nie ma w sobie odwagi do bycia niezależnym, nie potrafi w takim momencie powiedzieć „dosyć”, to jak najbardziej zasługuje na to, żeby się od niego odciąć.

**PF:** Można o tym myśleć też inaczej. Kultura, jak każdy inny aspekt życia społecznego, jest składową tego, co się w dzieje w świadomości społecznej – jej emanacją. Natomiast to, co się dzieje z pojedynczymi twórcami, to incydenty, które się składają na kulturę jako całość. Rosja jest mieszaniną sprzeczności i pewnie dlatego jest taka trudna do pojęcia. Współcześnie też są tacy pisarze i pisarki jak Czechow. Jest teraz wyraźny nurt antyimperialny

w literaturze rosyjskiej. Nie chciałbym być źle rozumiany... Wszyscy teraz robimy, co możemy, żeby się dystansować od Rosji i kultury rosyjskiej. Nie można jednak wylewać dziecka z kąpielą. To są bardzo poważne dylematy. Przykładowo, prowadzę czasopismo akademickie, które jest poświęcone historii literatury i podjęliśmy decyzję, że nie drukujemy tekstów rosyjskich akademików.

Czy to jest sprawiedliwe? Opublikowany został antyputinowski list przeciwko agresji na Ukrainę, pod którym podpisało się ponad 2500 naukowców z Rosji. Czy ja powinienem nie drukować ich tekstów w tym czasopiśmie? Czy może narażać się na to, że za każdym razem będę się musiał tłumaczyć?

**MB:** W naszym spektaklu jedna z postaci mówi tekstem z listu Władimira Sorokina. To właśnie dla mnie współczesny artysta, który ma odwagę – on zresztą zawsze

chodził swoimi ścieżkami, miał swoją bezczelność. Chwilę po agresji na Ukrainę opublikował krytyczny list i jedna z bohatererek mówi tymi słowami do reszty postaci. Właśnie to trzeba pokazywać! Że są tam również tacy ludzie. I w pewnym sensie nagradzać ich za to, że mają odwagę.

**PF:** Tak jak pani powiedziała, kultura ma obowiązki. Ponieważ jest nie tylko emanacją świadomości społecznej, ale ma też obowiązek tej świadomości kształtowania. W XIX wieku w Rosji, w czasach Czechowa, powstała chyba po raz pierwszy w historii europejskiej świadoma warstwa społecznej inteligencji, która walczyła o to, żeby poprawić świat, w którym żyją. I również w ostatnich latach ten dyskurs imperialny został wyraźnie rozbity, zwłaszcza przez rosyjskie pisarki, takie jak Tatjana Tołstoj, Ludmiła Pietruszewska czy Guzel Jachina. One pokazują Rosję, która próbuje się wewnętrznie

zdekomponować. Próbują powiedzieć prawdę o tym, co było imperialne, a co kolonialne.

---

### **MM: Kolonialne?**

**PF:** Wasilij Kluczewski, jeden z wybitnych teoretyków rosyjskich, ukuł kiedyś termin „kolonizacji wewnętrznej”. Każdy obywatel w Rosji był obywatelem drugiej kategorii, ponieważ był jakoby suwerenem, ale naprawdę był obiektem działań politycznych. Rosja była podmiotem i przedmiotem samokolonizacji. I właśnie ta kultura, podobnie jak u Czechowa i w jego czasach, wygenerowała też reakcje sprzeciwu. Prowadzą one do obrachunków politycznych, społecznych, ale tak naprawdę egzystencjalnych. W sferze politycznej czy społecznej bowiem decyzję ostatecznie podejmujemy w sobie. I to jest nasz dramat. Tak jest chociażby u Czechowa w „Wujaszku Wani”.

---

**MM: Którego pani swoją drogą również realizowała...**

**MB:** W pewnym sensie, realizując „Płatonowa”, wychodzę z podobnego założenia co przy „Wujaszku Wani”. Punktem wyjścia jest dla nas próba odczarowania pewnej narzuconej przez lata recepcji teatralnej. Polskimi odczytaniem Czechowa zawładnęło przeświadczenie, że jego bohaterowie i bohaterki się nudzą, są w jakiś sposób szlachetni. Ja jednak widzę, że to nie jest nuda, ale rozpacz, wstyd – które są palącymi uczuciami, intensywnymi. W przeciwieństwie do nudy, która jest bierna, pasywna. Nasz „Płatonow” jest też – nie da się tego ukryć – takim spektaklem, który jest zarażony wojną. A właściwie jest nią zarażany z dnia na dzień. Nawet gdybym próbowała tego unikać, to jednak powstaje on w takim, a nie innym czasie. Ten spektakl jest też moim buntem na fakt, że dotychczas

o postaciach Czechowskich myśleliśmy pozytywnie, trochę ich romantyzując. Przecież sam autor większość swoich utworów nazywał komediami, chciał się z tych ludzi śmiać. Z tego ludu nudzącego się, niewiedzącego, gdzie stracili swoje pieniądze i co zrobić ze swoim życiem. I my tej komediowości wciąż nie potrafimy wyciągnąć w jakiś rozsądny sposób. Ja tych bohaterów nie lubię, chcę pokazać ich przegraną. Nie mogę jednak stracić z oczu, że jest to spektakl o inteligencji, która traci jakąkolwiek szansę na ratunek dla świata, który właśnie rozpada się na ich oczach. Są w tym wszystkim żałośni, ale właśnie bardzo ludzcy, bardzo nam podobni. Na tym polega przecież arcymistrzostwo Czechowa – nawet gdy realizujemy spektakl o Rosji, to nadal mówimy przede wszystkim o człowieku. Kiedy sobie natomiast uświadomimy tę dodatkową warstwę, jaką jest wspomniane przeze mnie

zarażenie wojną, to robi nam się trochę bal na Titanicu. Dla mnie ten spektakl to obraz przewracającego się świata.

---

**MM: I tak chciałaby pani, żeby odebrali go widzowie?**

**PF:** W zasadzie czego by pani nie chciała, widzowie na pewno odbiorą go jako spektakl, który jest odpowiedzią na dzisiejszy czas.

**MB:** Na pewno tak, ale to dobrze. Muszę też zwrócić uwagę na fakt, że jest w tym spektaklu sporo tego, co zazwyczaj się z „Płatonowa” wycina. To jest sztuka, której Czechów nigdy nie ukończył. W oryginale ma 170 stron, a wszystkie inne jego sztuki mają ich 40–50, są dopracowanymi, skończonymi arcydziełami. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że nie ma takiej sztuki jak „Płatonow”. Każdy realizator musi ją po

swojemu zaadaptować, a to oznacza, że musi z tego materiału coś wybrać. Najczęściej jest tak, że się wybiera opowieść o miłości, czyli w skrócie „Płatonow kontra kobiety”. Natomiast dla mnie w tej sztuce przeważającym wątkiem są pieniądze. To właśnie im, długom, utracie majątku, Czechow poświęcił wiele dialogów, a romanse i Płatonow są tylko odskocznią od życia, które się wali i w którym nie jestem już w stanie stabilnie stanąć na nogach. Stąd też ta radykalna decyzja, że w takim razie zabierzemy tym ludziom Płatonowa. Niech go nie będzie. Niech będzie tylko tęsknota za miłością, która ma nadać mi sens w momencie, kiedy moje życie się przewraca. Ale już nic mnie nie ocali. Zostaną długi, marzenia o wielkości. Zostanie Rosja. To jest taka moja niezgoda na to, żeby Czechowa wystawić dziś o miłości. Czuję, że on musi służyć czemuś więcej – jakiejś wypowiedzi na temat rosyjskiej inteligencji, ale też na temat w ogóle inteligencji i naszych powinności.

---

**MM: Czy są jeszcze jakieś książki, które – gdy po nie sięgniemy – pomogą nam zrozumieć kontekst tej inwazji?**

**PF:** Nie jestem pewien, czy kontekst tej inwazji bezpośrednio, ale pośrednio oczywiście tak. Kultura rosyjska, jak i cała świadomość rosyjska są imperialne i nie dopuszczają do swojej świadomości – poza pojedynczymi przejawami, tekstami, pisarzami, inteligentami – że Rosja jest strasliwym imperium, które zagarnęło znaczną część świata pod hasłem cywilizowania nieucywilizowanych narodów. Rosja ma straszny kompleks – z jednej strony zabrano im poczucie wielkości, a z drugiej strony oni zazdroszczą Zachodowi standardu życia, nauki, kultury. Ja się nie potrafiłem tam z nikim zaprzyjaźnić, bo nawet w czysto prywatnych sytuacjach to zawsze się pojawiało. I właśnie te straszne kompleksy, które zostały świetnie rozpoznane przez Putina i jego

aparatus propagandowy, są napędem tej wojny. Oni chcą odzyskać poczucie własnej wielkości. Jeśli więc pyta pani o literaturę, to pod tym względem najciekawsza jest ta, która powstaje w nurcie tak zwanej postpamięci. Warto czytać na przykład Dmitrija Bykowa – kilka jego powieści jest przetłumaczonych na język polski, jak chociażby „Uniewinnienie” czy „Czerwiec”.

---

**MM: Czyli nie powinniśmy się bać rosyjskiej literatury, bo niezależnie od tego, jakich zbrodni dopuści się Putin...**

**MB:** Najzwyczajniej w świecie nie możemy uznać, że Czechow czy Tołstoj są Putina. Dlaczego mamy mu ich oddać? Oczywiście Tołstoj jest autorem imperialnej świadomości Rosji, ale chodzi o zastanowienie się, gdzie jest wymierzone ostrze kary. W ludzi, którzy popierają wojnę? Jak najbardziej. Myślę natomiast, że

ten Czechow może nam się właśnie dzisiaj bardzo przydać – do opowieści zarówno o nas, jak i o Rosji.

**PF:** Proszę zobaczyć, co się stanie, gdy się ta wojna skończy. Rosja jej moralnie nie wygra, w żadnym sensie. Co się stanie ze świadomością rosyjską, poczuciem etycznym tego kraju i poszczególnych ludzi. I właśnie do zrozumienia tego jest nam potrzebny Czechow.

---

**MM: „Płatonow” jest bowiem próbą opowiedzenia o...**

**MB:** ...powinnościach inteligencji i o tym, czy rosyjska – ale nie tylko – inteligencja jest dzisiaj w stanie, zaplątana w swoje długi, rozpacz i marzenia, zmienić świat.



# WŁADIMIR SOROKIN

## POTWÓR Z PRZESZŁOŚCI

Tłum. Agnieszka Lubomira Piotrowska

24 lutego 2022 r. pancierz „oświeconego autokraty”, który chronił Putina przez ostatnie dwadzieścia lat, pękł i się rozpadł. Świat ujrzał potwora – oszalałego w swoich pragnieniach i bezwzględnego w decyzjach. Monstrum rosło stopniowo, z roku na rok przybierając na sile, nasycając się własną absolutną władzą, imperialną agresją, zawziętością podżeganą przez resentyment wobec upadku ZSRR i nienawiścią do zachodniej demokracji. Teraz Europa nie ma do czynienia z dawnym Putinem, ale z nowym, który zrzucił maskę „partnerstwa biznesowego” i „pokojoyej współpracy”. Nie

będzie już z nim pokoju. Jak i dlaczego do tego doszło?

W będącej już klasyką filmową trylogii Petera Jacksona „Władca Pierścieni”, w ostatnim odcinku, kiedy Frodo Baggins musi wrzucić do wrzącej lawy przeklęty Pierścień Mocy, który przyniósł mieszkańcom Śródziemia tyle cierpienia i wojen, nagle postanawia zatrzymać go dla siebie. I z woli pierścienia jego twarz nagle zaczyna się zmieniać, nabierając pierwszych oznak potworności. Pierścień Mocy opanowuje go. Ale w książce Tolkiena wszystko kończy się dobrze...

Kiedy w 1999 r. Putin został osadzony przez chorego Jelcyna na tronie rosyjskiej władzy, jego twarz była dość ładna, a nawet atrakcyjna, a retoryka dość rozsądna. Wielu wydawało się, że na szczyt rosyjskiej piramidy władzy wstępuje inteligentny, pozbawiony pychy i arogancji urzędnik i współczesny człowiek, który rozumie, że postsowiecka Rosja ma tylko jedną perspektywiczną ścieżkę rozwoju: demokrację. Dużo o niej mówił wówczas w swoich wywiadach, obiecując obywatelkom i obywatelom Federacji Rosyjskiej kontynuację reform, wolne wybory, wolność słowa, przestrzeganie przez władzę praw człowieka, współpracę z Zachodem, a co najważniejsze – rotację władzy. „Nie zamierzam trzymać się tego stołka!” – powiedział.

W Rosji, jak wiadomo, ludzie nadal wierzą w słowa i wygląd władców. A ten człowiek, jak napisał o swoim bohaterze „Martwych dusz” Nikołaj

Gogol, był wtedy „osobą przyjemną pod każdym względem”: otwartą na dyskusję, próbującą zrozumieć wszystkich, poważną, ale niepozbawioną humoru, a nawet autoironii.

W tym czasie niektórzy politycy, intelektualiści, politolodzy, którzy są teraz zaciekłymi przeciwnikami Putina i jego systemu, poparli go, a niektórzy z nich weszli do jego sztabu wyborczego, aby pomóc mu wygrać najbliższe wybory. I wygrał. Ale fatalny Pierścień Rosyjskiej Władzy był już na jego palcu i robił swoją zgubną robotę: w tym pozornie ładnym, żywym człowieku zaczął się stopniowo rodzić imperialny potwór.

W Rosji władza jest piramidalna. Tę piramidę w XVI wieku zbudował Iwan Groźny – ambitny, okrutny car, opętany paranoją i wieloma innymi ułomnościami. Z pomocą swojej osobistej gwardii – opryczniny – brutalnie i krwawo podzielił



państwo rosyjskie na Władzę i Lud, swoich i obcych, ryjąc między nimi głęboki rów. Przyjaźń ze Złotą Ordą przekonała go, że wielką Rosją można rządzić tylko w jeden sposób – stając się okupantem tej ogromnej przestrzeni. Władza-okupant musi być silna, okrutna, nieprzewidywalna i niezrozumiała dla ludzi. Lud może jej tylko służyć i czcić. A na szczycie tej ciemnej piramidy siedzi jeden człowiek posiadający władzę absolutną i wszystkie prawa.

Paradoksalnie, w ciągu tych pięciu stuleci zasada władzy w Rosji się nie zmieniła. Uważam to za główną tragedię naszego kraju. Średniowieczna piramida utrzymała się przez cały ten czas, zmieniając swoją powierzchnię, ale nie konstrukcję. A na jej szczycie niezmiennie siedział jeden władca Rosji – Piotr I, Mikołaj II, Stalin, Breżniew, Andropow. Dziś od ponad dwudziestu lat na szczycie zasiada Putin.

Złamawszy obietnicę, trzyma się tego stołka z całej siły. Piramida Władzy zatruwa rządzącego władzą absolutną. Wysyła do władcy i jego orszaku archaiczne, średniowieczne vibracje: „jesteście panami w tym kraju, którego integralność można utrzymać tylko siłą i okrucieństwem; bądźcie nieprzejrzysti jak ja, okrutni i nieprzewidywalni; wszystko jest dozwolone, musicie wzbudzać strach i trwogę wśród ludności; ludzie nie powinni was rozumieć, ale muszą się bać”.

Sądząc po ostatnich wydarzeniach, szalony pomysł przywrócenia Imperium Rosyjskiego całkowicie zawładnął Putinem.

Niestety, Jelcyn, który doszedł do władzy na fali pierestrojki, nie zniszczył średniowiecznej konstrukcji piramidy, ale po prostu odnowił jej powierzchnię: zamiast ponurego sowieckiego betonu stała się kolorowa, pokryta

billboardami reklamującymi zachodnie towary. Piramida Władzy zaostrzyła najgorsze cechy Jelcyna: tyranię, chamstwo, alkoholizm. Jego twarz zmieniła się w ciężką, nieruchomą maskę bezczelnej arogancji. Przed zaciągnięciem kurtyny swoich rządów Jelcyn rozpętał bezsensowną wojnę z Czeczenią, kiedy chciała oderwać się od Federacji Rosyjskiej. Piramida zbudowana przez Iwana Groźnego zdołała w krótko będącym u władzy demokracie Jelcynie obudzić imperialistę: jako rosyjski car wysłał czołgi i bombowce do Czeczenii, skazując naród czeczeński na śmierć i cierpienie.

Jelcyn i otaczający go twórcy pierestrojki nie tylko nie zniszczyli niemoralnej Piramidy Władzy, ale w przeciwieństwie do powojennych Niemców, którzy w latach 50. zakopali zwłoki swojego nazizmu, nie pogrzebali swojej sowieckiej przeszłości.

Zwłoki tego potwora, który unicestwił dziesiątki milionów własnych obywateli i cofnął swój kraj o siedemdziesiąt lat, umieszczono w kącie, decydując: sam zgnije. Ale ten okazał się żywotny.

Po dojściu do władzy Putin zaczął się zmieniać. A ci, którzy początkowo popierali jego rządy, stopniowo zdawali sobie sprawę, że te zmiany nie wróżą Rosji nic dobrego. Rozgromiono stację NTV, inne kanały telewizyjne zaczęły przechodzić w ręce towarzyszy broni Putina, po czym do telewizji weszła surowa cenzura, a Putin znalazł się już poza krytyką.

Został aresztowany i osadzony na dziesięć lat Michaił Chodorkowski – szef najbogatszej i odnoszącej sukcesy firmy w Rosji. Jego firma JUKOS została splądrowana przez przyjaciół Putina. Ta „specoperacja” miała na celu zastraszenie innych oligarchów. I udało się – niektórzy z nich opuścili kraj, ale pozostali

złożyli przysięgę Putinowi, a niektórzy stali się jego „portfelami”.

Piramida Władzy wibrowała i te wibracje zatrzymały czas. Kraj, jak ogromna góra lodowa, popłynął w przeszłość – najpierw sowiecką, a potem już w średniowieczną.

Putin stwierdził, że upadek ZSRR był największą katastrofą XX wieku. Dla wszystkich rozsądnych ludzi radzieckich było to szczęście – nie da się znaleźć rodzin nie tkniętych przez Czerwone Koło stalinowskich represji. Miliony zostały unicestwione. Dziesiątki milionów zostały zatrute chimerą komunizmu – nieosiągalnego, wymagającego od obywateli poświęceń moralnych i fizycznych. Ale Putin nie wyrugował z siebie oficera KGB, którego nauczono, że ZSRR jest nadzieją postępowej ludzkości, a Zachód jest wrogiem, który może nas tylko demoralizować. Po uruchomieniu

wehikułu czasu wrócił do swojej sowieckiej młodości, gdzie czuł się tak komfortowo i stopniowo zmusił też do powrotu wszystkich poddanych.

Przewrotność piramidy władzy polega na tym, że władca siedzący na jej szczycie przekazuje swój stan psychosomatyczny całej populacji kraju. Ideologia putinizmu jest nader eklektyczna: w niej szacunek dla Sowietów sąsiaduje z etyką feudalną, Lenin z carską Rosją i prawosławiem.

Ulubionym filozofem Putina jest Iwan Iljin – monarchista, rosyjski nacjonalista, antysemita, ideolog ruchu Białych, który w 1922 r. został wydalony przez Lenina z Rosji Sowieckiej i zakończył życie na emigracji. Kiedy Hitler doszedł do władzy w Niemczech, Iljin gorąco go popierał za to, że „powstrzymał bolszewizację Niemiec”. „Stanowczo odmawiam oceny wydarzeń ostatnich trzech

miesiący w Niemczech z perspektywy niemieckich żydów... Liberalno-demokratyczna hipnoza niesprzeciwiania się złu została odrzucona..." – napisał. Kiedy jednak Hitler ogłosił Słowian rasą drugiej kategorii, Iljin obraził się na niego i za krytykę wkrótce trafił do Gestapo, skąd został uratowany przez Siergieja Rachmaninowa, po czym wyjechał do Szwajcarii.

W swoich artykułach Iljin miał nadzieję, że po upadku bolszewizmu w Rosji pojawi się własny wielki Führer, który podniesie wielką Rosję z kolan. Faktycznie „Rosja wstająca z kolan” to ulubione hasło Putina i putinistów. Również w ślad za Iljinem z pogardą mówił on o państwie ukraińskim „stworzonym przez Lenina”. W rzeczywistości niepodległą Ukrainę powołał nie Lenin, tylko Centralna Rada w styczniu 1918 r., zaraz po rozwiązaniu przez Lenina Konstytuanty. Państwo

to powstało z powodu agresji Lenina, a nie dzięki niemu. Iljin był przekonany, że jeśli po bolszewikach władza w Rosji będzie „antynarodowa i antypaństwowa, słuźalcza wobec cudzoziemców, rozczłonkowująca kraj i patriotycznie bezideowa, nie chroniąca wyłącznie interesów wielkiego narodu rosyjskiego bez żadnych sprostywowanych Małorusów, którym państwowość dał Lenin, to rewolucja nie ustanie, ale wejdzie w nową fazę zagłady przez zachodnią deprawację”.

„Pod rządami Putina Rosja wstała z kolan!” – często powtarzają jego zwolennicy. Ktoś zażartował: kraj wstał z kolan, ale szybko stanął na czworakach korupcji, autorytaryzmu, urzędniczego bezprawia i ubóstwa. Teraz można dodać: i wojny.

Wiele się wydarzyło w ciągu tych dwudziestu lat. Twarz prezydenta Federacji Rosyjskiej zamieniła

się w nieprzeniknioną maskę, promieniującą okrucieństwem, gniewem i niezadowoleniem. Jego narzędziem komunikacji stało się kłamstwo – małe lub duże, naiwnie powierzchowne lub konsekwentne, z różnorodnymi odcieniami perswazji. Rosjanie do kłamliwej retoryki swojego prezydenta już się przyzwyczaili. Ale on przyuczył też Europejczyków do swoich kłamstw. Kolejny szef europejskiego państwa przylatuje na Kreml, aby wysłuchać tradycyjnej porcji fantastycznych kłamstw (teraz przy gigantycznym, totalnie paranoicznym stole), pokiwać głową, powiedzieć na konferencji prasowej, że „dialog okazał się konstruktywny” i odlecieć z powrotem.

Merkel przyznała, że jej zdaniem Putin żyje we własnej krainie fantazji. Ale jeśli tak, to po co poważnie komunikować się z takim rządzącym? Przecież nie jest pisarzem ani artystą, on

musi żyć w prawdziwym świecie i odpowiadać za każde swoje słowo. Angela Merkel, która dorastała w NRD, znając prawdziwą naturę Putina, przez szesnaście lat „nawiązywała dialog”. Rezultaty tego dialogu: zajęcie części terytoriów Gruzji, aneksja Krymu, zajęcie DNR (Doniecka Republika Ludowa) i ŁNR (Ługańska Republika Ludowa), a teraz – na pełną skalę wojna z Ukrainą. Po wojnie z Gruzją i zajęciu jej terytoriów „rozjemca” Obama zaproponował Putinowi... reset stosunków! To znaczy, Władimir, chodź zapomnijmy o wszystkim i zacznijmy od zera. Rezultatem tego „resetu” jest aneksja Krymu i wojna we wschodniej Ukrainie.

Wewnętrznego potwora Putina wychowywała nie tylko nasza Piramida Władzy i skorumpowana rosyjska elita, której Putin jako car satrapom rzucał ze swojego stołu tłuste kawałki korupcji.

Pielęgnowali go swoją aprobatą nieodpowiedzialni zachodni politycy, cyniczni biznesmeni, sprzedajni dziennikarze i politolodzy.

„Silny i konsekwentny władca!”  
To ich fascynowało. „Nowy car Rosji” był dla nich czymś w rodzaju rosyjskiej wódki i kawioru: orzeźwiający!

W tym czasie spotykałem w Niemczech różnych wielbicieli Putina, od taksówkarzy po biznesmenów i profesorów. Pewien wiekowy już uczestnik studenckiej rewolucji 1968 wyznał:

— Podoba mi się wasz Putin!

— A co dokładnie?

— Jest silny. Mówi prawdę. I jest przeciwko Ameryce. Nie to, co nasze siurki.

— A nie przeszkadza panu to, że w Rosji jest potworna korupcja, praktycznie nie ma wyborów i niezależnego sądu, opozycja jest

zniszczona, prowincja jest zubożona, zamordowano Niemcowa, telewizja stała się propagandą?  
— Nie. To są wasze wewnętrzne sprawy. Skoro Rosjanie to tolerują i nie protestują, to znaczy, że Putin im się podoba.

Żelazna logika. Zdaje się, że doświadczenie Niemiec z lat 30. XX w. niczego Europejczyków nie nauczyło.

Ale mam nadzieję, że większość Europejczyków nie jest taka. Wiedzą, czym dyktatura różni się od demokracji, a pokój od wojny. Putin w swojej fałszywej tradycji nazwał dzisiejszy atak na Ukrainę „wojskową operacją specjalną” przeciwko „ukraińskim agresorom”. To znaczy: kochająca pokój Rosja najpierw zaanektowała Krym z rąk „ukraińskiej junty”, potem rozpętała wojnę hybrydową na wschodzie Ukrainy, a teraz zaatakowała cały kraj. Prawie jak Stalin Finlandię w 1939.

Dla Putina całe jego życie jest operacją specjalną. Z czarnego zakonu KGB wyniósł nie tylko pogardę dla „zwykłych” ludzi, będących zawsze materiałem eksploatacyjnym dla sowieckiego państwa – Molochu, ale także główną zasadę czeki-  
sty: ani jednego słowa prawdy. Wszystko musi być ukryte, tajne. Jego życie osobiste, krewni, przyzwyczajenia – wszystko zawsze było ukryte, obrastając w spekulacje i plotki.

Teraz jedno jest jasne – tą wojną Putin przekroczył granicę, czerwoną linię. Maskę opadła, skorupa „oświeconego autokraty” pękła. Teraz wszyscy zachodni sympatycy „silnego rosyjskiego cara” muszą się zamknąć i zdać sobie sprawę: w Europie XXI wieku wybuchła wojna na pełną skalę. Agresorem jest Rosja Putina. Przyniesie Europie śmierć i zniszczenie. Rozpętał tę wojnę człowiek zdeprawowany przez władzę absolutną, który w swoim szaleństwie postanowił

przekształcić mapę świata. Jeśli posłuchamy dzisiejszego przemówienia Putina zapowiadającego „operację specjalną”, to Ameryka i NATO są częściej wymieniane niż Ukraina. Przypomnijmy też jego ostatnie „ultimatum” wobec NATO. Tak więc jego celem nie jest sama Ukraina, ale cywilizacja zachodnia, do której nienawiść wyssał z czarnym mlekiem KGB.

Kto jest winny? My, Rosjanie. I tę winę będziemy musieli ponosić aż do upadku reżimu Putina. Bez wątpienia upadnie, a dzisiejszy atak na wolną Ukrainę jest początkiem jego końca.

Putinizm jest skazany na zagładę, ponieważ jest wrogiem wolności, wrogiem demokracji. I ludzie zrozumieli to dzisiaj definitywnie. Zaatakował wolny i demokratyczny kraj tylko dlatego, że jest wolny i demokratyczny. Ale jest skazany na zagładę, ponieważ świat wolności i demokracji jest większy niż

jego ponury i mroczny świątek.  
Skazany, bo chce nowego Średnio-  
wiecza, korupcji, kłamstw i deptania  
wolności człowieka. Ponieważ  
jest przeszłością. I musimy zrobić  
wszystko, aby ten potwór na zawsze  
pozostał w przeszłości razem  
ze swoją piramidą władzy.





# ARTUR SOŁOMONOW

## ZBIEG OKOLICZNOŚCI\*

Tłum. Agnieszka Lubomira Piotrowska

W ostatnich dniach ciągle dzwonię do przyjaciół w Kijowie, w Odessie: prawdopodobnie są to najtrudniejsze rozmowy w moim życiu... Znajomi z Charkowa powiedzieli, że nie ma już ich domów, nie ma ulic i placów, nie ma placów zabaw... Przyjaciółka z Kijowa mówiła, że niemal oszalała z powodu ciągłych syren alarmowych, stałej konieczności nagłej ucieczki do schronu, poczucia całodobowego zagrożenia życia... W rezultacie wyjechała z Ukrainy, chociaż wcześniej nie mogła sobie tego wyobrazić i nie chciała...

A przecież Ukraińcy po prostu chcieli budować swój kraj wedle własnej woli! A nam w telewizji powtarzają, że Rosja wyruszyła kogoś uratować, że ta „operacja wojskowa” jest wynikiem naszej miłości do rosyjskojęzycznej i rosyjskiej ludności Ukrainy. Och, ta rosyjska „miłość” do innych narodów! Oby w jej ogniu nie spłonęli zarówno nasi sąsiedzi, jak i my sami. Mówię to, ponieważ uważam tę wojnę za całkowicie destrukcyjną dla Rosji pod każdym względem – moralnym, politycznym i gospodarczym.

Wojna zastała mnie w bogatej, burżuazyjnej Moskwie – oczywiście koszmarna wiadomość o rozpoczęciu walk niczego w obliczu stolicy nie zmieniła. Ale już pierwszego dnia zaczęło się wyczuwać może nie tyle strach, co poczucie, że tak jak było wcześniej, już nigdy nie będzie. A będzie na pewno tylko gorzej.

Tak się złożyło, że wojna zbiegła się z premierą spektaklu według mojej sztuki „Jak grzebaliśmy Stalina” w niezależnym Teatrze.doc. W związku z tym w tamtych dniach rozmawiałem tylko z aktorami, reżyserem i kierownictwem teatru, więc reakcję na wojnę mogę ocenić jedynie z perspektywy najbliższego otoczenia. Wszyscy byli zszokowani, przygnębieni, dezorientowani. Nie było jasne, czy słusznie moralnie jest wypuszczanie teraz premiery? Z drugiej strony, czy nie jest to kapitulacja – anulowanie spektaklu, który opowiada o powstaniu totalitaryzmu i niemożności uwolnienia się od niego?

Zdecydowaliśmy się grać. O ósmej wieczór w dniu premiery zaczęła się zbierać publiczność: była to najbardziej nieszczęśliwa i dezorientowana publiczność, jaką kiedykolwiek widziałem. Moi znajomi mówili, że ledwo wstali z łóżka, by przyjść na spektakl, a wielu zaproszonych zadzwoniło do mnie, żeby przeprosić: nie mieli siły iść do teatru. Rozmowy w foyer dotyczyły tylko wojny, wiele osób podkreślało, że wstydzą się, że dręczy ich poczucie winy i bezsilności. I oczywiście był to niemal nieprawdopodobny i „krwawy” zbieg okoliczności: w takim momencie rozgrywa się premiera spektaklu o odrodzeniu stalinizmu...

Gdy spektakl się skończył, widowie podchodzili do aktorów i mówili, że doznali szoku, kiedy usłyszeli ze sceny: „Państwo potrzebuje trupów! Potrzebuje martwych! Człowiek jest niczym, państwo jest wszystkim!” Kiedy zaczynaliśmy próby, te frazy nie

stanowiły trzonu spektaklu, ale życie samo rozłożyło akcenty.

Po powrocie do domu włączyłem oficjalną telewizję, w której żarliwie opowiadano o „ukraińskich nazi-  
stach”, o „zwycięstwie rosyjskiej armii” – wyłączyłem, ponieważ miałem wrażenie, że oglądam wiadomości z 1941 roku, a Rosja walczy na śmierć i życie z nazi-  
stowskimi Niemcami...

Ogólnie rzecz biorąc, przez kilka ostatnich lat w Rosji mam poczucie, że znajduję się w środku surrealistycznego filmu. Logika i rozum nieugięcie zmierzały ku likwidacji, a teraz zostały całkowicie anulowane z powodu swej bezużyteczności. Dlatego „widzowie telewizyjni” nie widzą żadnej sprzeczności w tym, że żyd stoi na czele „nazistowskiej Ukrainy”, że nasza władza prowadzi ofensywę w celu obrony, walczy dla pokoju, niszczy dla szczęścia. Nie widzą problemu w tym, że hasło „no war”

we współczesnej Rosji jest uważane za niemal ekstremistyczne. Ostatnio oglądałem filmik, jak policjant butami zdeptywał to hasło namalowane na śniegu. Ale jednocześnie jesteśmy z pewnością za pokojem i wszystko to robimy dla pokoju. W końcu na początku „operacji wojskowej” wypowiedziano oślepiające słowa – nazizm, faszyzm, zwycięstwo. Słowa, które w ostatnich dziesięcioleciach rządziły świadomością mas. Prawdopodobnie bardzo trudno to zrozumieć z zewnątrz. Podobnie jak to, że dla współczesnej Rosji stalinizm jest niezwykle aktualnym problemem, że Stalin wciąż nie został pochowany. Po raz kolejny odradza się w naszych umysłach arytmetyka przestępcza: z jednej strony miliony niewinnie zamordowanych ludzi, miliony zniewolonych, wykorzystywanych i poniżanych, a z drugiej – budownictwo na szeroką skalę, wygrana wojna, potężne państwo. Twórca tej diabelskiej logiki staje się coraz bardziej aktualny.

Ale nie chodzi nawet o stalinizm, tylko o to, że teraz w Rosji powstaje pewne nad-imperium, niezwykle pojemne w kwestii ideologii, a zatem nieskończenie sprzeczne. Cała przeszłość jest idealizowana równorzędnie: carska i radziecka, staroruska i niedawna, prawosławna i ateistyczna. Współczesna Rosja ma stać się zbiorem wszystkich historycznych etapów i symboli przeszłości, bezdyskusyjnie muszą się w niej zjednoczyć Stalin i Mikołaj II, Lenin i Katarzyna Wielka, car i carobójcy, „Święta Ruś” i ci, którzy ją zniszczyli.

To z pewnością nie wzmacnia naszego zdrowia psychicznego. A co do komunizmu – oczywiście jego ideologii już nikt nie broni, „Partia Komunistyczna” jest teraz częścią wielkiego fejku. Z komunistycznej przeszłości potrzebne są tylko idee potęgi kraju i mitycznej jedności ludzi oraz braterstwa narodów.

Ogromna część mieszkańców Rosji, dopingowana i zmanipulowana propagandą, przez ostatnie dwadzieścia lat nostalgicznie tęskniła za przeszłością i marzyła, by ją odzyskać. Było to zarówno komiczne, jak i tragiczne, ponieważ nawet młodzi ludzie chcieli wrócić do czasów, w których nigdy nie żyli. Oczywiście nie wszyscy, ale wielu. I teraz widzimy przerażający wynik tej zbiorowej nostalgii. I mało kogo żenuje, że nostalgia dotyczy jednocześnie ateistycznego ZSRR, jak i Świętej Rusi.

Jednak odrodzenie religijne Rosji, o którym tak wiele mówi się na oficjalnym poziomie, jest również mirażem. Albo fejkkiem, jak wolicie. To kolejna wielka idea, która nie ma oparcia w rzeczywistości. Nie nazwałbym Rosji krajem prawosławnym: to tylko deklaracje. Większość ludzi, którzy nazywają siebie prawosławnymi, przychodzi do cerkwi tylko od wielkiego święta, nie zna ani historii rosyjskiej

cerkwi, ani tym bardziej świętej historii, a w najlepszym razie może błędnie cytować Nowy Testament. Pragnienie nazywania siebie „prawosławnymi” jest próbą określenia swojej przynależności do historii i kultury, stworzenia pewnego rodzaju wspólnego kodu dla wszystkich. A ponieważ cerkiew prawosławna wspiera absolutnie wszystkie inicjatywy władzy, to młodzi ludzie i inteligencja postrzegają cerkiew jako filię Kremla. Co oczywiście wpływa na jej wiarygodność.

W tym morzu miraży i fejków jest tylko jedna substancja, która na równi z władzą może ubiegać się o tytuł rzeczywistej. To sztuka. Sądy, prasa, organizacje społeczne, partie, parlament to wszystko fikcja. Ale władza jest bardziej niż rzeczywista, przerażająca, koszmarne prawdziwa. Podobnie jak sztuka. Dlatego w Rosji publiczność zawsze oczekuje od sztuki, a w szczególności

od teatru, wielkich myśli i silnych emocji. A nawet chce, aby sztuka pomogła jej zrozumieć, co tak naprawdę dzieje się w kraju, gdzie jest zło, a gdzie jest dobro. Dlatego sztuka w Rosji pełni naprawdę szczególną rolę, nawet misję. Zajmowanie się nią jest niebezpieczne (chyba że zawrzesz sojusz z władzą), ale jednocześnie masz wrażenie, że twoja robota naprawdę ma sens.

Teraz słyszę odległe echo awantur, że gdzieś odwołano pokazy rosyjskiego teatru czy orkiestry, odwołano spektakl według Czechowa, przestano grać Czajkowskiego, więc wiele osób z naszej kultury się naburmuszyło. Uważam, że teraz nie czas obrażać się na takie akcje – Czechowowi i Czajkowskiemu nie ubędzie, minie czas i te nazwiska wrócą do repertuarów, do teatrów i sal koncertowych. I nam nie ubędzie, ponieważ sami poprzez kulturę nie byliśmy w stanie postawić się

katastrofie, a teraz, kiedy nastąpiła ta katastrofa, zdecydowanie nie powinniśmy zawodzić o szykanowaniu nas. Jeśli wszyscy nie spłoniemy w tym koszmarze, który powstał z urojeń, z fejka, z manii, z walki z omamami, to czas powojenny, który będzie oczywiście bardzo ciężki, być może dla Rosji stanie się szansą na odnowę. Aby całkowicie zerwać ciągłość z najbardziej potwornymi stronami naszej historii, przestać je idealizować, nie szukać geopolitycznych usprawiedliwień dla przemocy i krwi, nie tworzyć bohaterów z katów. Ocknąć się, znormalizować, przestać prześladować sąsiednie kraje i narody swoją „miłością”. Poczucie siebie w swoich granicach – zarówno fizycznych, jak i metafizycznych.



# PROGRAM

**TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA  
WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH**

Wydawca

**MIŁOSZ MARKIEWICZ**

Redakcja

**ANNA WAGNER**

Współpraca redakcyjna

**JULIA KORUS**

Korekta

**MAGDALENA DZIEDZIC**

**KLARstudio**

Projekt graficzny

**PRZEMYSŁAW JENDROSKA**

Zdjęcia

**BARTŁOMIEJ SOWA**

Multimedia

## MECENASI TEATRU

ATENDE



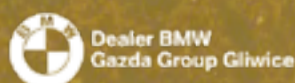
J| JWW INVEST  
S.A.



iteo



## PARTNERZY TEATRU



115  
10055

2022 ROK JUBILEUSZOWY  
W TEATRZE ŚLĄSKIM



Województwo  
Śląskie

Rok Jubileuszowy w Teatrze Śląskim został objęty  
patronatem honorowym i Województwa  
Śląskiego Jakuba Chelstowskiego



Rok Jubileuszowy w Teatrze Śląskim został objęty  
patronatem honorowym przez Prezydenta Miasta  
Katowice Marcina Krupę



Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego  
w Katowicach jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Śląskiego

# 1115 100 25 45 55

**2022**  
**ROK JUBILEUSZOWY**  
**W TEATRZE ŚLĄSKIM**





# CAŁA RADOŚĆ W DRODZE.

Cel? Jest oczywiście ważny. Ale czy aż tak ważny, jak droga, która do niego prowadzi?  
Zwłaszcza gdy przemierzasz ją Twoim nowym BMW...

**Odkryj radość w drodze Twoim nowym BMW – dostępnym w najlepszej ofercie rocznika 2020.**



**BMW X1.**  
0% opłaty wstępnej  
już za 1100 PLN netto/mies.



**BMW X3.**  
0% opłaty wstępnej  
już za 1400 PLN netto/mies.



**BMW serii 3.**  
0% opłaty wstępnej  
już za 1150 PLN netto/mies.



**Nowe BMW serii 5.**  
0% opłaty wstępnej  
już za 1500 PLN netto/mies.

## Dealer BMW Gazda Group

Gliwice  
ul. Pszczyńska 322  
tel.: +48 32 700 10 00  
[www.bmw-gazda.pl](http://www.bmw-gazda.pl)

Rata miesięczna netto w BMW Comfort Lease dla przedsiębiorców dla BMW 318i Limuzyna za 119 990 zł brutto, BMW 318i Touring za 129 000 zł brutto, BMW 518d Limuzyna za 159 000 zł brutto, BMW 518d Touring za 169 000 zł brutto, BMW 318d Gran Turismo za 132 000 zł brutto, BMW X1 sDrive18i za 117 000 zł brutto, BMW X2 sDrive18i za 120 000 brutto, BMW X3 sDrive18d za 150 000 zł brutto, BMW X4 xDrive20i za 181 000 zł brutto. Opłata wstępna 0%, okres leasingu: 48 miesięcy, średnioroczny deklarowany przebieg: 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. BMW Comfort Lease jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Szczegóły oferty u Dealerów BMW.

*Niech mnie  
wszyscy  
diabli!*

2



**TEATR ŚLĄSKI**  
im. St. Wyspiańskiego

3

*Niech  
wsi  
łow*

4

2